

Od tłumacza



Michaił Bachtin jest autorem dwóch, wydanych za jego życia książek (o Dostojewskim i Rabelais’em), przygotowanego do druku krótko przed śmiercią zbioru rozpraw i artykułów (*Problemy literatury i estetyki*) oraz wielu innych tekstów, które w różnym stanie realizacji zachowały się w jego archiwum. Osobną grupę stanowią tzw. „teksty sporne”: kilka książek i artykułów z lat 20., w których powstaniu Bachtin niewątpliwie brał udział, ale które w druku ukazały się pod nazwiskami jego przyjaciół – Walentina Wołoszynowa, Pawła Miedwiediewa i Iwana Kanajewa.

Dwie w pełni „autorskie” książki też mają swoją złożoną historię. Każda z nich ma dwie wersje, powstałe w różnych czasach i okolicznościach historycznych. Pierwsze wydanie książki o prozie Dostojewskiego (tytuł: *Problemy twórczości Dostojewskiego*) ukazało się w 1929 roku (kiedy autor przebywał już w więzieniu, czekając na wyrok stalinowskiego sądu), drugie (pod tytułem *Problemy poetyki Dostojewskiego*) – znacznie rozszerzone – w 1963 roku, u schyłku rządów Nikity Chruszczowa. Praca o twórczości Rabelais’go ma jeszcze bardziej skomplikowaną historię. Pierwszy jej zrąb powstawał w latach 30. podczas kazachstańskiej zsyłki, na której Bachtin (zatrudniony jako buchalter w kołchozie) nie przerywał pracy naukowej. Pomagali mu jego, pozostali na wolności, przyjaciele, przysyłając mu pocztą książki z moskiewskich bibliotek naukowych. Bachtina nigdy nie opuściła nadzieja ulokowania się na stałe w jakiejś uczelni (choćby prowincjonalnej) w charakterze wykładowcy i osiągnięcia w ten sposób minimalnej stabilizacji życiowej. Praca była zatem planowana jako dysertacja dok-

torska (w rosyjskiej nomenklaturze: kandydacka) i jako taka została ukończona w 1940 roku. Jej ówczesny tytuł brzmiał: *Rabelais w historii realizmu*. Jej pomyślna obrona w Instytucie Literatury Powszechnej w Moskwie odbyła się znacznie później, bo dopiero 15 listopada 1946 roku, na jej zatwierdzenie przez centralną komisję do spraw tytułów i stopni naukowych musiał zaś czekać przez kolejne sześć lat.

Wydanie książkowe tej rozprawy (zatytułowane *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*) ukazało się w Moskwie po 25 latach od ukończenia tekstu, pisane jako rozprawa doktorska. Obie te wersje (podobnie jak dwie wersje książki o Dostojewskim) można porównać ze sobą, gdyż znalazły się w ukończonej niedawno sześciotomowej edycji wszystkich pism Bachtina (wypełniają one jej IV tom). Znalazły się w nim także liczne robocze zapiski, konspekty lektur, stanowiące swoiste laboratorium myśli wielkiego humanisty. Materiały te składają się z dwóch części: w pierwszej (*Zeszyty do „Rabelais'go”*) zostały zebrane notatki z okresu przygotowywania rozprawy doktorskiej z lat 1938–1939, w drugiej – *Uzupełnienia i zmiany do „Rabelais'go”* – pisane w 1944 roku, zawierające rozwinięcie wielu wątków Bachtinowskiej teorii literatury i kultury. Wśród tych ostatnich znajdujemy między innymi spory blok dotyczący dramatów Williama Szekspira (w sumie to jest ponad dwadzieścia stron maszynopisu), który obecnie możemy zaprezentować polskiemu Czytelnikowi. Bachtin zaproponował nowe ujęcie twórczości Rabelais'go, umieszczając ją w kontekście, odkrytej przez siebie, „ludowej kultury śmiechu”, przeciwstawionej wysokiej, oficjalnej i poważnej kulturze średniowiecznej renesansowej Europy. Franciszek Rabelais, choć najjaskrawiej wyraził tę – jak to określił niegdyś Czesław Miłosz – „kulturę od pasa w dół”, nie był jedynym twórcą czułym na jej przejawy. Miguel de Cervantes i William Szekspir też byli wrażliwi na jej oddziaływanie. Bachtin stara się to wykazać w odniesieniu do Szekspira, prezentując przy okazji nowe spojrzenie na niektóre dzieła angielskiego dramaturga. Obok tej dwójki wielkich klasyków pojawia się jeszcze trzeci (choć znacznie rzadziej) – Johann Wolfgang Goethe, który też był czuły na przejawy ludowej kultury śmiechu, najpełniej manifestującej się na karnawałowym placu.

Zachowane robocze zapiski dobrze oddają styl myślenia Bachtina. Są one ciekawe same w sobie, ukazując jednocześnie pewien charakterystyczny rys tego myślenia, a mianowicie – zdolność do kojarzenia odległych na pierwszy rzut oka zjawisk, do dostrzegania w szczególności, w konkretnym zjawisku szerszych problemów, wiążących to zjawisko z życiem całej kultury. Dzięki takiemu spojrzeniu nawet peryferyjne terminy (i nazywające je pojęcia) lingwistyki poetyki nabierają głębi, perspektywiczności i stereoskopowości. Innymi słowy, oprócz wiedzy merytorycznej (choć podanej z natury rzeczy skrótowo, fragmentarycznie) uczą one łączenia odległych myśli i odkrywania nowych znaczeń w, zdawałoby się, zwykłych rzeczach, z którymi stale mamy do czynienia, ale których potencji znaczeniowych zazwyczaj się nie domyślamy.

Można powiedzieć, że forma notatek, zapisków, konspektów jest swoiście Bachtinowskim gatunkiem wypowiedzi naukowej. W jego dorobku znajdujemy wiele przykładów takich zbiorów zapisków, skoncentrowanych zazwyczaj wokół jednego tematu: *W sprawie metodologii nauk humanistycznych*, *Problem tekstu*, *Notatki z lat 1970–71*; *Słowo w powieści*. Tezy – oto kilka takich zestawów. Do tego dochodzą jeszcze pojedyncze rozdziały większych rozpraw, które albo nie zachowały się, albo nie zostały nigdy ukończone, szkice artykułów, konspekty, wykłady w prywatnych mieszkaniach, zanotowane przez słuchaczy. Za taki stan rzeczy odpowiadają głównie czasy, w jakich przyszło żyć i pracować Bachtinowi, uniemożliwiające ustabilizowanie sytuacji życiowej (udało się to dopiero po wojnie, kiedy osiadł w prowincjonalnym Sarańsku). Ale z drugiej strony takie częste posługiwanie się „fragmentami” mogło paradoksalnie sprzyjać powstawaniu nowej myśli. Brak krępującej formy (chodzi o normy gatunkowe, właściwe każdej wypowiedzi, w tym także naukowej) powoduje, że luźne zapiski dają więcej przestrzeni dla myśli, umożliwiają poprzez nieoczekiwane sąsiedztwa jej „iskrzenie”. Słowem – mówiąc językiem Czesława Miłosza – oferują one najbardziej otwartą i „pojemną formę”, jaką można sobie wyobrazić.

Wielość takich niedokończonych, fragmentarycznych, ledwie zarysowanych uwag i refleksji, istniejących jedynie w formie luźnych roboczych notatek i zapisków gromadzonych wokół pewnego tematu powoduje pojawienie się mimowolnego porównania z praktykami

postmodernizmu, programowo odcinającego się od tworzenia „wielkich narracji” i budowania „wszystko ogarniających” teorii. Owszem, Bachtin dystansował się na przykład od strukturalizmu, negował, dajmy na to, wszechmoc systemu językowego (kodu), ale nie uważał, iż indywidualne wypowiedzi latają w powietrzu niczym listopadowe liście, rzucane w różne strony zmiennym wiatrem. Wypowiedzi, aby zostać odebranymi i zrozumianymi, muszą się układać w ponadjednostkowych „łożyskach” komunikacyjnych, nazwanych przez niego „gatunkami mowy”. Nie był wrogiem systematycznej filozofii, ubolewał nawet, że w Rosji była ona słabo rozwinięta. Też dążył do pewnej całości, jest ona jakoś obecna w jego projektach, ale okoliczności historyczne nie pozwoliły mu wznieść harmonijnego gmachu i pozostały tylko jego mniej lub bardziej zarysowane części. U schyłku życia sam odniósł się do tej ostatniej kwestii (choć też w formie stenograficznej!), chcąc wskazać na nią Ariadny, wiążącą jego wszystkie wypowiedzi: „Jedność powstającej (rozwijającej się) idei. Stąd też wynika pewne w e w n ę t r z n e niedopełnienie moich myśli. Nie znaczy to, że chcę w ten sposób przedstawić brak jako zaletę: w wielu przypadkach prace nie uzyskały wprawdzie ostatecznej formy zewnętrznej, ale nie jest to niezwieńczenie myśli, lecz jej sformułowania i wykładu”. I ostatnie słowa: „Moje upodobanie do wariacji, wprowadzenia różnych terminów dla określenia jednego zjawiska. Wielość ujęć. Zbliżenie do tego, co odległe, bez pokazywania ogniw pośrednich”¹.

Na jeszcze jedną stronę takiego właśnie zapisu myśli warto zwrócić uwagę. W tej brudnopisowej wersji analizowane zagadnienia są ujęte w sposób pełniejszy i bardziej otwarty niż w późniejszym tekście dysertacji, podlegającej różnorakiej cenzurze. Pomimo upływu lat te konspektowe zapiski Bachtina nie straciły świeżości i zawarte w nich spostrzeżenia o języku, literaturze, kulturze nadal mogą inspirować badaczy z wielu nauk humanistycznych i społecznych. Warto je zatem udostępnić w języku polskim. Zarazem jest to możliwość wglądu do laboratorium myśli Bachtina, albo – jak kto woli – do jego kuchni twórczej. Ale na tym ta analogia się kończy, bo tych zapisków nie można

¹ M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, PIW, Warszawa 1986, s. 508.

potraktować jako odpadów, które lądują w koszu, bo nie nadają się do szykowanego dania. Bardziej pasowałoby tu porównanie do „kamieni odrzuconych przez budowniczych”, gdyż rzeczywiście mogą się stać zaczątkiem nowych konstrukcji myślowych.

Bachtin przygotowywał swoją monografię o Franciszku Rabelais’ m jako rozprawę doktorską w najgorszych z możliwych czasach dla myśli humanistycznej. Oprócz powszechnej cenzury w sferze publicznej działała już sowiecka nowomowa, narzucająca nie tylko sposób mówienia o rozpatrywanych zjawiskach, lecz także ich ocenę, „jedynie słuszną” w świetle sprymitywizowanej filozofii marksistowskiej, będącej zarazem oficjalną ideologią monopartyjnego państwa. Bachtin był jak nikt inny wyczulony na te zmiany w logosferze, które stały w jaskrawej sprzeczności z jego ideałem swobodnego dialogu jako modelu komunikacji międzyludzkiej. Sam po latach w szczerzej rozmowie przyznał, że nawet w książce o poetyce Dostojewskiego, przygotowywanej w latach 20., nie mógł napisać tego, co chciał: „Cały czas musiałem kluczyć. Musiałem powstrzymać swoją rękę. Tylko pojawiła się myśl i trzeba było ją zatrzymać. Tam i z powrotem. (...) Nawet cerkiew obmawiałem”². Bachtin wypracował swoją strategię postępowania i pisanie w tych warunkach, polegającą na tym, że dla wyrażenia swoich myśli posługiwał się obowiązującym językiem. W terminach jego lingwistyki nazywałoby się to przemycaniem własnych idei przy użyciu „cudzego słowa”. Jest to widoczne zwłaszcza w tekstach publikowanych pod nazwiskami swoich przyjaciół (głównie Pawła Miedwiediewa i Walentyna Wołoszynowa), których nie chciał jednak włączyć do swojej bibliografii, uznając je za zbyt skażone obcą mu nowomową. Wspomniana wyżej obrona stanowi swoisty spektakl, w którym główni aktorzy (w tym także sam Bachtin) musieli „kluczyć”, aby nie wypaść poza ramy oficjalnego języka. (Stenogram tej obrony³ przypomina rozpisany na głosy tekst dramatu, który z łatwością dałoby się przenieść na scenę

² S. Boczarow, *Ob odnom razgowie i wokrug niego*, w: tenże: *Siużety russkoj literatury*, Moskwa 1999, s. 475.

³ Zob.: *Obrona dysertacji tow. Bachtina na temat: Rabelais w historii realizmu (15 XI 1946 r.)*. Stenogram, przeł. B. Żyłko, w: *Do Bachtina i dalej*, red. B. Małcużyński, R. Włodarczyk, Wrocław 2006.

teatralną. W publikowanych obecnie notatkach są ślady tego „nowego języka” (w Rosji tak się Orwellowski *newspeak* tłumaczy; w skrócie – *nowojaz*) w postaci wyrażień wiążących się z tematem marksistowskiej „walki klasowej”.

Bachtin pracował nad rozprawą o twórczości Rabelais'go (pomyślana najpierw jako dysertacja kandydacka, potem już jako książka) w okresie największego nasilenia terroru stalinowskiego, którego sam zresztą był ofiarą. Zaczął ją szkicować, jak tu już wspomniano, w kazachstańskim Kustanaju, przyglądając się z bliska zachowaniu sowieckiego „ludu” i jego „kulturze śmiechu”. Zgodnie z jego filozofią języka każda wypowiedź stanowi produkt bliższej i dalszej sytuacji społecznej. Gdyby to odnieść do jego własnych prac, to należałoby zapytać, w jaki sposób okoliczności, w jakich się znalazł, odcisnęły się na jego tekstach. Chodzi tu głównie o śmiech, tak gloryfikowany, wbrew faktom – realnym i historycznym – w jego monografii. Może też być śmiech cyniczny, złośliwy, wręcz upiorny. Niestety, może się też łączyć z przemocą i gwałtem, co Bachtin sam mógł zaobserwować w swoim długim życiu. Wyidealizowany obraz „kultury ludowej śmiechu” pełnił pewnie także funkcję terapeutyczną. W połączeniu z wiarą w „lud” pozwalał przetrwać trudne czasy⁴.

Przy okazji warto zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz. Po przewrocie październikowym 1917 roku nowa władza wypowiedziała wojnę religii i instytucjom z nią związanych (w pierwszej kolejności – Cerkwi prawosławnej), która przybierała różne formy (z brutalną rozprawą z klerem i nacjonalizacją majątku Cerkwi). Wykorzenienie religii z kultury życia było stałym celem władz sowieckich. Nikita Chruszczow, kreśląc plany szybkiej budowy społeczeństwa komunistycznego, obiecywał, że w 1980 roku (w tym roku ten cel miał być osiągnięty) pokaże w telewizji „ostatniego popa”⁵. *Homo sovieticus* miał wyznawać swoiście pojmowany „światopogląd naukowy”, a więc ateizm w wydaniu marksistowsko-leninowskiej ideologii. Przewarto-

⁴ O różnorodnych ocenach śmiechu w kontekście książki Bachtina zob.: B. Żyłko, *Śmiech według Bachtina i innych*, w: *Punkt po punkcie. Śmiech*, rok 6, zeszyt 6, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2006, ss. 89–95.

⁵ Jepiskop Ilarion (Ałfiejew), *Prawosławije*, t. 1, Izdatielstwo Srietenskogo monastyria, Moskwa 2008, s. 240.

ściowując cały dorobek kulturalny ludzkości, dokonywano podziału na twórców postępowych i reakcyjnych, przy czym Rabelais od razu został umieszczony w panteonie tych pierwszych. Bachtin w dysertacji kandydackiej nie mógł podważyć tego oficjalnego statusu, ale w niewłączonych do książki notatkach pisze o stosunku Rabelais'go do kultu religijnego i charakterze jego parodii. Bachtin zauważa, iż w dziele francuskiego pisarza „parodiuje się miejsce z Biblii, homilii, momenty liturgii (ektenia). Ale autor bynajmniej nie odnosi się do nich negatywnie; wciąga on je do zabawy, ale nie neguje ich. Następnie, parodiuje się kult relikwii męczenników; ale autor tak samo nie neguje tego kultu”. Bachtin, tak jak w książce o Dostojewskim, nie wyraża swojego stanowiska wprost; w każdym razie daleki jest od nihilistycznej krytyki religii⁶, negującej wręcz jej rację bytu.

Spuścizna naukowo-filozoficzna Bachtina nie byłaby przedmiotem wnikliwych lektur i badań na całym świecie (pierwsze pełne wydanie jego pism ukazało się w Japonii, obecnie taka edycja ukazuje się w Chinach), gdyby nie kilku młodych wówczas filologów moskiewskich, którzy na początku lat 60. odnaleźli Bachtina w Sarańsku, doprowadzili do wznowienia w 1963 roku książki o poetyce Fiodora Dostojewskiego, a dwa lata później do wydania monografii o Franciszku Rabelais' m i, co tu jest najważniejsze, zaopiekowali się jego rękopisami, które – już po śmierci autora – stopniowo były udostępniane badaczom z różnych dziedzin humanistyki, a także „zwykłym” czytelnikom, żywo interesującym się jej problemami.

Zwieńczeniem tych wysiłków jest sześciotomowe wydanie pism Bachtina, przygotowane przez grupę filologów z moskiewskiego Instytutu Literatury Powszechnej pod kierownictwem Siergieja Boczarowa. I tom (w numeracji całego wydania V) ukazał się w 1996 roku, ostatni (w numeracji całego wydania III) – w 2012 roku. Była to zaiste tytaniczna praca edytorsko-redaktorska, która zaczynała się od żmudnego odczytywania rękopisów Bachtina, pisanych przez kilkadziesiąt lat, począwszy od lat 20. Nie było to zadanie łatwe, gdyż te zeszyty zachowały się w bardzo złym stanie fizycznym (Siergiej Awierincew ze smutkiem

⁶ O stosunku Michaiła Bachtina do religii zob.: B. Żyłko, *Michaił Bachtin wobec duchowości religijnej*, „Karto-Teka Gdańska” 2020, 1(6), ss. 59–68.

konstatawał, że pisma presokratyków przetrwały w lepszym stanie niż teksty filozofów rosyjskich w XX wieku). Każdy tekst, nawet najdrobniejszy okrucz, został dokładnie opisany i opatrzony szczegółowym komentarzem merytorycznym, przy czym każdym tomem zajmowali się redaktorzy będący specjalistami od jego tematyki, czyli od zagadnień filozofii kultury (literatury i języka) po problemy nauczania literatury w szkole. Tom IV tej edycji (w dwóch wolumenach) zawiera dwie wersje rozprawy o Rabelais'm: pierwsza z 1940 roku, która pod tytułem *Franciszek Rabelais w historii realizmu* została przez autora przedstawiona jako praca kandydacka (doktorska); druga z 1965 roku, znana nam jako książka *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*⁷, oraz wiele materiałów towarzyszących (notatki, listy, konspekty, obszerne komentarze). Tom ten, liczący w sumie prawie dwa tysiące stron druku, przygotowała Irina Popowa⁸. Wydanie pism Bachtina jest świadectwem wysokiego poziomu rosyjskiej tekstologii i sztuki edytorskiej, mającej długą tradycję oraz utrzymującej – jak widać po tej edycji – ten poziom pomimo wszystkich zawirowań, związanych z transformacjami ustrojowymi ostatnich dekad. Pieczołowitość, by nie rzec – pedanteria, z jaką te rękopisy, ocalałe cudem z czasów rewolucji, wojen, represji stalinowskich, zostały potraktowane, nie tylko świadczy o przywiązaniu do dawnych ideałów filologii, lecz także stanowi dobry wzór do naśladowania. W pewnym sensie koresponduje to z głębokim przekonaniem samego Bachtina, że nic w wielkim czasie kultury nie ginie bezpowrotnie – „każdy sens może liczyć na swoje święto zmartwychwstania”.

Bogusław Żyłko

Podstawa przekładu: M. M. Bachtin, *Sobranije soczinienij*, t. IV(1), red. I.L. Popowa, Moskwa, Jazyki sławianskich kultur, 2008, s. 605–731.

⁷ Polskie tłumaczenie: M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Goreniewie, wstęp i opracowanie S. Balbus, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

⁸ Jako swoisty *by product* tej prawdziwie benedyktyńskiej pracy jest książka Iriny Popowej *Kniga M. M. Bachtina o Fransua Rable i jejo znaczenije dla teoriji literatury* (IMLI RAN, Moskwa 2009).